WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 9. **Bochum, wtorek, 23 stycznia 1900.** Rok 10.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na luty i marzec

można już teraz zapisać „Wiarusa Polskiego“ na każdej poczcie. Prenumerata wynosi

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 f. więcej.

Tysiące jeszcze Rodaków nie mają w domu swym pisma polskiego, dołożyć więc należy starań, aby to naprawić. Gdyby tak wszyscy nasi dotychczasowi Czytelnicy gorliwie zabrali się dzieła, mogliby w tym względzie bardzo dużo zdziałać dobrego. Gazeta katolicko-polska, czytywana pilnie w rodzinie polskiej, jest niejako stróżem wiary i polskości, wciąż bowiem przypomina czytelnikom obowiązki ich wobec Boga i swego narodu. Na obczyźnie to już bezwarunkowo żaden Polak nie powinien się obywać bez „Wiarusa Polskiego“, gdyż na obczyźnie właśnie wierze św. i językowi ojczystemu największe grozi niebezpieczeństwo. Z tej przyczyny prosimy wszystkich naszych czytelników, aby na luty i marzec jak największą liczbę abonentów pozyskali „Wiarusowi Polskiemu.“

Polacy na obczyźnie.

Solą w oku

są pewnemu zagorzalcowi niemieckiemu nawet Bractwa Różańcowe Polek na obczyźnie.

Okoliczność, iż Bractwo Różańcowe w Ueckendorfie obchodziło wspólnie z tamtejszem Towarzystwem św. Jana Chrzc. gwiazdkę a dzieci polskie przedstawiły podczas tejże postorałkę, pozbawia owego zagorzalca zupełnie równowagi i napełnia go obawą, aby czasem dla tego niemiecki „Vaterland“ nie runął. Bractwa Różańcowe są czysto-religijne i żadnemi innemi sprawami nie zajmują się — to jednak nie przeszkadza pismakowi niemieckiemu do przedstawienia ich w polakożerczej „Dortmunder Zeitung“ tak, jakoby pracowały na zgubę niemieckiego „Vaterlandu“. O towarzystwa Sokołów (gimnastyczne) również zawadził i twierdzi, że głównym ich celem jest wykierowanie młodzieży na tęgich szermierzy dla przyszłego państwa polskiego. Biedny pismak „Dortmunderki“ cierpi widocznie również na bzika antypolskiego.

Dziwni są doprawdy ci Niemcy. Przy rozbiorze Polski to pod przysięgą ich przodkowie przyrzekali Polakom na zawsze wszelką wolność pod względem narodowym i religijnym — dziś zaś, chociaż Polacy nie zaczepiają, lecz stają tylko w obronie swych najdroższych skarbów, tj. wiary i języka ojczystego, które to skarby Niemcy nam Polakom koniecznie wydrzeć by chcieli, to popadają oni w prawdziwą wściekłość i drżą na samo wspomnienie o Polakach. Są to skutki wielkich krzywd, które nam Polakom wyrządzają, krzywd wołających o pomstę do nieba.

W dalszym ciągu swych wywodów sarka ów pismak „Dortmunderki“ także na „Wiarusa Polskiego“ dla tego, iż tenże na początku każdego numeru nawoływa rodziców polskich, aby dzieci swe uczyli mówić, czytać i pisać po polsku. Niemczysko sądzi może w swem zaślepieniu, że dla tego, iż jemu nie podoba się, aby młode polskie pokolenie na dobrych Polaków wyrosło, to my natychmiast usuniemy wezwanie dotyczące nauki języka polskiego. Tego jednak nigdy nie doczeka się, bo my jak dotąd tak i nadal bezustannie wołać będziemy: Rodzice polscy! Jeżeli pragniecie, ażeby dzieci Wasze otaczały Was należytym szacunkiem; jeżeli pragniecie, ażeby wyrosły na dobrych ludzi; jeżeli chcecie, ażeby były zawsze dobrymi Polakami: to uczcie je mówić, czytać i pisać po polsku!

„Wszechniemcy“

urządzili w niedzielę, dnia 21 bm., w Bochum zebranie, na którem niejakiś p. Fryc Bley z Berlina wygłosił odczyt na temat: „Przyszłość burów, a interesy Niemców w Afryce południowej.“ Pan Bley nic nadzwyczajnego na owem zebraniu zresztą nie wypowiedział i my nie bylibyśmy też o niem ani nawet wspomnieli, gdyby p. B. nie był poruszył pewnej sprawy, która posłużyć może do tego, iż w przyszłości każdy Polak łatwo zbić będzie mógł twierdzenie Niemców, jakoby Polacy znajdujący się pod panowaniem pruskiem, byli Prusakami lub Niemcami. — Chcąc udowodnić, że burowie są Holenderczykami, a nie zupełnie odrębnym narodem, jak oni twierdzą, powiedział p. Bley, że to zupełnie tak samo jak w czasach napoleońskich, kiedy niektórzy Niemcy twierdzili, że znajdując się pod panowaniem Francuzów, przestali być Niemcami, a zostali Francuzami, lub też tak, jak dziś dużo Niemców w Ameryce, nauczywszy się cokolwiek szwargotać po niemiecku mniema, że nie są więcej Niemcami, lecz Amerykanami. Pierwsi i drudzy, dostawszy się pod obce panowanie — mówił z zapałem p. Bley — **nie** przestali dla tego być Niemcami, bo **to zupełnie tak samo, jak gdyby Niemiec, wszedłszy do chlewu, w którym znajdują się woły, twierdził, iż przez to został wołem...** (śmiech na sali) Zabawne to wprawdzie porównanie, ale słuszne.

Wobec tych wywodów p. B. pytamy, dla czegóż to Niemcy chcą Polakom koniecznie wmówić, że dostawszy się pod panowanie pruskie, przestali być Polakami a zostali Prusakami odnośnie Niemcami? Stosunek Niemców znajdujących się niegdyś pod panowaniem Francuzów, był taki sam, jak stosunek Polaków do Niemców. Tak wtenczas Niemcy zostawszy poddanymi Francuzów, nie przestali być Niemcami, tak też i Polacy dostawszy się nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności pod panowanie Prusaków, **pozostali Polakami.** Polak, który swego ojczystego języka i swej narodowości się nie wyparł, zawsze Polakiem pozostaje, zarówno, czy znajduje się w Niemczech, w Rosyi, w Ameryce, w Afryce, lub też w innej części świata.

Inaczej rzecz ma się z owymi Niemcami w Ameryce, którzy swej narodowości się wypierają. Kto swego języka ojczystego i swej narodowości się wyparł, ten też przestał być członkiem swego narodu, ten został jego zdrajcą. Dla tego też na twierdzenie p. Bleya co do niektórych Niemców w Ameryce zgodzić się nie można.

Spamiętajcie to sobie Polacy, iż Polakiem przestaje być tylko ten, który zapiera się swego języka ojczystego i swej narodowości a nie ten, który swój język ojczysty miłuje, ale z powodu różnych okoliczności zmuszony jest zamieszkać pomiędzy obcymi — na obczyźnie.

W końcu zaznaczamy, iż na owem zebraniu omawiano wyłącznie sprawy publiczne a mimo to znajdowały się na sali kobiety, dziewczęta i chmara dzieciaków. Do opuszczenia sali nie wezwano ich a rozpraw też nie przerwano. Gdy na polskim wiecu w sprawie opieki duchownej znajdzie się chociaż jedna kobieta lub jedno dziecko a dozorujący urzędnik spostrzeże je, to natychmiast wzywa je do opuszczenia sali a nawet grozi rozwiązaniem zebrania, ale gdy na zebraniu niemieckiem, na którem toczą się rozprawy o wojnach, interesach Niemiec w Afryce południowej i o stosunku do państw zagranicznych, wtenczas wszystko w porządku, wtenczas kobiety i dzieci rozprawom przysłuchiwać się mogą. Tak wygląda i pod tym względem równouprawnienie pruskie.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Nowacerkiew pod Pelplinem. Ks. Jan Hellwig, który tu od Wielkiejnocy urzędował jako wikary, przeniesiony został na inną posadę.

Jastrzębiec pow. Złotowski. Zachorowała nagle cała familia tutejszego nauczyciela W. i kilkoro dzieci szkolnych. P. W. nie zważając na to, udzielał w szkole dalszych lekcyj, i doniósł o tych wypadkach landraturze w Złotowie. Krótko potem zjechał tu dotąd doktór i stwierdził, że woda w studni szkolnej jest niezdrowa, wskutek czego czerpać wodę z tejże zabronił.

Malbork. Cukrownia tutejsza przerobiła w ostatniej kampanii 1,005,100 centnarów buraków.

Golub. Żona robotnika Treichla udała się po interesie do miasta, pozostawiwszy chłopczyka swego samego w izbie. Dziecko bawiło się widocznie zapałkami i spowodowało ogień. Izba bowiem po powrocie matki była pełna dymu. Chłopczyk pomimo pomocy lekarskiej po kilku godzinach zmarł.

Sztum. Już od kilku tygodni panuje wielki brak węgli, często ani centnara węgli nie można dostać, w mieście, chociaż jest tu kilku handlarzy; za centnar płacą po 1,40 do 1,50mr.; ceny drzewa opałowego poszły także w górę.

W Swieciu również daje się uczuć brak węgli. Ponieważ handlarze węgli wcale nie mają na składzie, przeto oddała miejscowa cukrownia zbywające jej węgle handlarzom prywatnym po 1,20 mr. za centnar; handlarze biorą po 1,30 do 140 mr. za centnar. Tak samo i drzewa nie łatwo dostać, zwłaszcza, że okoliczne lasy rządowe są znacznie przerzedzone.

Toruń. Podoficer Leitreiter z pułku ułanów powiesił się z obawy przed karą, która go czekała za to, że z powierzonych sobie listów, do żołnierzy nadchodzących, wyjmował przesyłki pieniężne.

Kurzętnik. Burmistrzem miasta naszego obrano asystenta kasowego J. Wegnera z Inowrocławia.

Prabuty. W niedzielę wieczorem wyjeżdżała tu ztąd po raz ostatni poczta do Kwidzyna, która wskutek nowo pobudowanej kolei z Kisielic do Kwidzyna kursować przestanie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Wiadomości kościelne. Ksiądz Leśnik, proboszcz z Gołańczy, zamianowany proboszczem w Gorzycach. Ks. Olszewski, penitencyarz przy tumie, zamianowany proboszczem w Rogoźnie. Ks. Sypniewski, proboszcz z Wytomyśla, otrzymał od hr. Kwileckiego prezentę na probostwo w Ostrogu.

Poznań. Na tutejszej policyi zastrzelił się w środę pomocnik biurowy O. Hagel, syn pewnej praczki. Samobójca sfałszował podpis i kazał znajomemu swemu odebrać z kasy rejencyjnej 187,50 mr. Fałszerstwo rychło się jednak wykazało. Zawezwano więc H. na policyę; a w chwili, kiedy urzędnik śledczy spisywał zeznania jego do protokułu, wydobył H. rewolwer i uśmiercił się na miejscu.

Kościan. W Pietrowie pod Modrzem urządzono ajencyę pocztową. — Członkiem dozoru kościelnego został p. Andrzej Kaczor z Kurzejgóry.

We Witkowie jarmark środowy wypadł nie szczególnie, bo dokoła bydło zarażone. W Miłosławiu i Wrześni naznaczone jarmarki się odbędą.

Buk. W Dusznikach pewna pijana kobieta wpadła w studnię i utonęła; pozostawia dziewięcioro dzieci.

Ostrów. Zandarm Zerkel pochwycił kłusownika w osobie syna gospodarza z Kani. Zandarm słyszał po południu o godzinie 5 trzy wystrzały poszedł w kierunku, zkąd go doszedł odgłos strzałów, ale nikogo nie spostrzegł. Później udał się do karczmy i tam wkrótce pojawił się Skrobański. Kłusownik miał strzelbę przy sobie i wobec żandarma przyznał się do winy.

Trzemeszno. W środę 17 bm. rozstał się z tym światem Ks. Seweryn Stefański, wikaryusz w Kotłowie, mając lat 29. Eksportacya zwłok na dworzec do Ostrowa nastąpiła 16 bm. pogrzeb odbył się w Trzemesznie.

Konary. Jak to dobrze sobie umyć ręce, kiedy są brudne, pokazuje następujące zdarzenie. Pewna kobieta w Konarach gniotła wieczorem ciasto na chleb i potem znużona położyła się w łóżko, nie umywszy sobie rąk. Gdy się obudziła rano, spostrzegła, że całe ręce ma poobgryzane. Zapewne spała tak mocno, że nie czuła tego, jak myszy zwabione ciastem, nie tylko ciastem na jej rękach zaspakajały swój głód, ale i ręce jej zarazem ogryzały.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Opole. Doniesienie niektórych gazet o śmierci posła śląskiego, Szmuli, jest nieprawdziwą. Pan Szmula żyje.

Zabrze. Posiedziciel cegielni p. Ignacy Aust z Bielszowic zamyśla wystawić na swem polu nowy, zasklepiony piec do palenia cegły. Taki sam piec chce wystawić na swem polu i p. L. Kryszkowski, również z Bielszowic. Komuby się przez to jaka szkoda stać mogła, może zaprotestować jak najprędzej w kancelaryi gminy bielszowickiej.

Sośnica. Przed niespełna dwoma latmi kupiono tu pewną posiadłość za 17,500 mr. Za tę samą posiadłość dawają obecnie przeszło 80 tysięcy marek, w czem jest dowód, jak podskoczyła cena gruntów dla ciągle wzrastającego tu przemysłu.

Racibórz. Odra pomiędzy Raciborzem a Koźlem zostanie napewno uregulowana, to jest pogłębiona, skoro tylko miasto Racibórz postara się o wybudowanie przystani dla statków. Miasto zamierza to uczynić. Będzie to nie mało pieniędzy kosztowało. Podług naszego zdania powinien fiskus wybudować przystań. Miasto Opole nie chce na własny koszt przystani dla statków wybudować, ponieważ jest tego zdania, iż fiskus powinien się o to starać.

Brzezinka. Parowiec nazwany „Katarzyna“ a przeznaczony do żeglugi na Przemszy pomiędzy Mysłowicami a Krakowem, już jest wykończony i stoi gotowy na Przemszy. Jednakowoż żegluga nie rozpocznie się zaraz teraz, lecz dopiero na wiosnę.

Szobiszowice. Pomiędzy niektórymi urzędowymi niemieckimi katolikami powstała myśl, założyć „deutsch-katholischer Männer- und Jünglingsverein“. Uczynili to podobno dla tego, ponieważ im się polskie kolendy nie podobały.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Rada związkowa załatwiła się w sobotę z ustawą o pomnożeniu marynarki, nad którą pracują dopiero od wtorku. Krótki ten czas naprowadza na domysł, że obrady nad ustawą mają jedynie formalne znaczenie, gdyż przeprowadzenie jej z góry postanowione. Dzienniki katolickie, jak „Germania“ i „Kölnische Volks-Zeitung“, zapewniają, że nie obejdzie się bez nowych podatków.

Wiedeń. Cesarz zamianował nowe ministerstwo. Prezesem został dr. Körber, który zarazem dzierży tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Austrya. Strejk górników w Czechach, na Morawii i Slązku obejmuje już co najmniej ze 40 tysięcy ludzi, a liczba ta jeszcze ciągle rośnie. Jednem z głównych żądań jest ustanowienie 8-godzinnego czasu pracy, coby prawem przepisane być miało. — Nowy to i wcale nie mały kłopot dla rządu.

Anglia ma wielki kłopot w Indyach Wschodnich, gdzie około 50 milionom ludności zagraża klęska głodowa. Brak tam bydła, wody i żywności. W wielu okolicach oddawna już wspiera się mnóstwo nieszczęśliwych, lecz liczba ta zastraszające przybiera rozmiary.

Wojna angielsko-transwalska. Jenerałowi Bullerowi udało się w dwóch oddziałach przeprawić przez rzekę Tugelę. Jest to bardzo ważną rzeczą, bo teraz rzeka nie oddziela od siebie dwóch armij nieprzyjacielskich. Rzeka Tugela jest dość szeroka, prąd jej bystry, a brzegi spadziste, więc trudno domyśleć się jakim sposobem Bullerowi udało się rzekę przejść.

Telegramy, jakie dochodzą, nie podają też wcale, czy Buller przeprawił się przez rzekę wygodnie, bez żadnego oporu ze strony burów, czy też musiał ją zdobywać. A to też jest ważną rzeczą. Niepodobna bowiem przypuszczać, żeby wodzowie burscy, którzy dotąd okazywali tyle czujności i doświadczenia w obrotach wojennych, mieli w tym wypadku do tego stopnia się zaniedbać, aby nieprzyjaciela bez żadnego oporu przepuścić na drugą stronę rzeki. Więc przypuszczają, że jenerał Joubert naumyślnie przepuścił wojska angielskie przez rzekę, aby zadać im tem większą klęskę i wpędzić je w pułapkę pomiędzy skały.

Z różnych stron.

Bochum. W niedzielę rano wybuchł w domu stolarza Leifelda przy ul. Humboldtstr. ogień, który straż ogniowa jednak wkrótce stłumić zdołała.

Bochum. W fabryce „Bochumer Verein“ umarł nagle podczas pracy formiarz Herman Vieth. Nieszczęśliwy ruszony został paraliżem.

Langendreer. Większa część dróg, mianowicie droga z Somborn do Langendreer, znajduje się w takim stanie, że chodzić niemi nie można. Wychwalany porządek niemiecki bardzo często nie dopisuje.

Steele. Od 1-go kwietnia rb. stawać będą wszelkie pociągi także na dworcu Steele-Nord.

Essen. W fabrykach Kruppa zaprzestano podobno po odezwaniu się półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg.“ wyrabiania kul działowych dla Anglii.

Z niedalekiej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

— O, pani, to nie jest żaden komplement!...

— W każdym razie dziękuję panu...

— Chciałbym, abyś pani miała o mnie jak najlepsze wyobrażenie...

— Co panu na tem może zależeć?...

— Najprzód, pragnąłbym, abyś pani źle tego nie zrozumiała, com mówił i abyś pani mojej otwartości nie wzięła za natarczywość... Wszak pani nie ma do mnie urazy?...

— Żadnej...

— Szczerze pani mówi?...

— Ja zawsze mówię szczerze, albo nic nie mówię...

— Więc serdecznie dziękuję pani — może później, gdy pani będziesz miała sposobność lepiej mnie poznać, to przekonasz się, że troche tam coś nawet wart jestem, chociażbym dla tego, iż przez szacunek dla kogoś nie zdecydowałbym się nigdy przywdziać maski obłudy...

To mówiąc wziął lekko Zosi rękę i złożył na niej pocałunek.

W tej chwili pułkownik przechodził koło okna i właśnie, gdy Bolesław całował Zofię w rękę, spojrzał i zobaczył, co się dzieje... Szybko tedy podążył do ogrodu myśląc w duchu:

— Chłopak nie próżnuje.... Chwała Bogu! Ale urwisz, atak przypuszcza za gwałtownie — już ją po rękach całuje, no proszę!... Ja to, panie, także kiedyś czekać nie lubiałem... Raz, dwa, trzy — i już!... Ale znowu tak prędko — to mi się nie zdarzyło.... Chwat, nie ma co mówić!... Poczekaj, przyprę ja cię zaraz dzisiaj do ściany!... Trzeba kuć żelazo, póki gorące... Kto to wie, łatwo się zapalił i łatwo ostygnąć może...

Pułkownik z synem zajmowali jeden pokój gościnny. Późno już wieczorem, gdy zostali sami, ojciec odezwał się do syna:

— No i cóż — jakże ci się tu podoba?...

— Bardzo.

— Nie nudzisz się?

— Nie.

— A powiedzże mi, cóż ci się najbardziej podoba?...

— Gospodarstwo.

— Mój kochany — odparł pułkownik machając ręką — zkądże ci znowu gospodarstwo w oczy wpadło — ty, co w domu nie wiesz nawet, gdzie ozimina, a gdzie jarzyna, to raptem gospodarstwo cię zajęło...

— Wie ojczulek co — ogród jest tu bardzo piękny także...

— Ogród? aj ty zkąd znowu tak raptem na ogrodnictwo zachorowałeś?...

— O ja zawsze lubiłem kwiaty i drzewa...

— Tak kwiaty, wiem, — ale żywe...

— Kwiaty są tylko żywe — tych sztucznych nie cierpię — to trupy...

— Hm — a mnie się zdaje, że ci się tu jeden kwiatek najbardziej podobał...

— Jaki?

— Zosia...

— Zosia?...

— Aha...

— Słuchajno — rzekł pułkownik trochę zdziwiony, albo żartujesz z ojca, albo się niepotrzebnie kryjesz...

— O, mój ojczulku — jakże możesz tak o mnie sądzić — i Bolesław pocałował ojca w rękę.

— No ja wiem — mówił łagodnie pułkownik, że jesteś dobry chłopak, ale że waryat jest z ciebie, to także nie ulega wątpliwości.

— I, mój ojczulku kochany, tak mi jakoś ciasno... tak, czegoś pragnę... no, jednem słowem, niewygodnie mi na świecie...

— Hm... ustatkuj się, spojrzyj poważnie na około siebie — to się zrobi wygodniej...

— A zresztą ja i wygody nie chcę... Szlafrok, pantofle — fe, nudna rzecz...

— Czegóż ty pragniesz?...

— Ba! dalibóg nie wiem...

Stary wzruszył ramionami, a potem rzekł:

— Najokropniejszy stan człowieka młodego wtedy, gdy ma pustki w sercu...

— O, przepraszam ojczulka — ja w sercu nie mam pustek...

— A cóż ty masz?...

— Jest tam coś takiego nieokreślonego, czego ja sam nie rozumiem, ale czuję, że nie jest puste...

— E, co ja tam będę z tobą rozprawiał o tych rzeczach — rzekł pułkownik machnąwszy ręką i stając naprzeciwko syna — ot, powiedz mi lepiej, ale otwarcie, jak ci się podobała Zosia?

— Zosia?...

— Aha, Zosia...

— Ładna dziewczyna...

— I więcej nic?...

— Nie...

— A co znaczyło całowanie jej po rękach, hę?...

— Ot, tak jakoś zebrało mi się na całowanie i... pocałowałem ją w rękę...

— Tak bez żadnego celu?

— Bez najmniejszego...

— Jakto? więc to teraz tak całujecie panny po rękach bez żadnego celu?...

Bolesław uśmiechnął się tylko i milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Essen. W tutejszem więzieniu poklóciło się dwóch więźniów. Od sprzeczki przyszło do bójki, podczas której jeden zapaśnik uderzył swego przeciwnika tak silnie stołkiem, iż trzeba go było odstawić do domu chorych.

Wattenscheid. Kierownik kopalni p. Reinhard przyjął takież stanowisko na kopalni „Preussen“.

Recklinghausen. W jednym z pokładów na cesze „General-Blumenthal“ zapaliły się gazy, przez co popalonych zostało trzech górników. Jeden z nich odniósł tak ciężkie rany, że trzeba go było odstawić do domu chorych.

Herne. W pewnej okolicznej kopalni pokaleczył jakiś złośliwiec konia. Dręczyciela zwierząt zasłużona kara nie minie.

Oberhausen. W pobliskiem Dümpten znaleziono pod płotem w śniegu trupa pewnego mężczyzny. W kapeluszu obok leżącym znajdował się napis: „Paul Güt, Solingen“.

Dyseldorf. Od niejakiego czasu popełniano w tutejszej rzezalni znaczne kradzieże. Teraz odkryto złodzieja. Woźnica Pfeifer, który był w obowiązku u rzeźnika Weskego, został dla tego aresztowany.

Znowu zniknięcie dziewczynki. Kraków ma szczęście pod tym względem. Dziewczęta tam się gubią, a policya w całym szeregu wypadków nie odnalazła ani jednej zagubionej. Ubiegłego piątku zginęła znów 12-letnia Emilia Maryniak, a mimo, że upływa już tydzień, nie natrafiono ani śladu jej.

Milwaukee (w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej). Polski „Dziennik Milwaucki“ donosi, że z pomiędzy Polaków osiadłych w Milwaukee jest 117 szynkarzy. 96 krawczyń, 76 kupców towarów korzennych, 61 rzeźników, 31 akuszerek, 26 szewców, 25 mleczarzy, 22 krawców, 18 piekarzy, 16 balwierzy, 15 cieśli, 14 kontraktorów, 14 notaryuszów publicznych, 12 fabrykantów cygar, 19 malarzy, 10 modniarek, 10 przedsiębiorców pogrzebowych, 8 agentów sprzedaży realności, 8 mularzy, 8 rymarzy, 6 aptekarzy, 5 muzykantów przedsiębiorców, 5 właścicieli składów żelaza, 5 właścicieli składów mebli itp. „Dziennik Milwaucki“ oblicza, że na 70 osób między Polakami wypada jedna trudniąca się kupiectwem, czyli znacznie więcej niż u nas Polaków w Europie.

OD REDAKCYI.

Do Ober-Marxloh. Sprawozdania zamieszczamy po kolei, tak, jak nam nadesłane zostały. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Wawrzyńca zamieścimy w przyszłym numerze.

Wiec polski w Gelsenkirchen

odbędzie się **w piątek 2 lutego o godz. 11½ przed południem w lokalu p. Ingenhaag (Barbarossa)** przy ulicy **Hochstr. 1.** Na wiecu będzie zdane sprawozdanie deputacyi Polaków wysłanej do Wiel. ks. proboszcza Maas'a w sprawie polskiego nabożeństwa. Na wiec ten będzie też zaproszony Wiel. ks. proboszcz Maas. Szanowni Rodacy! Od was będzie zależeć, czy ma być polskie nabożeństwo. czy nie, zatem zaprasza się wszystkich Polaków z Gelsenkirchen i okolicy. Niech ci świetlejsi pociągną tych niedbałych Obowiązkiem jest, aby każdy Polak-katolik był obecny, bo tu chodzi o honor nas Polaków. Będzie także poruszony zarzut uczyniony Polakom z pewnej strony w dniu 14 stycznia. Uprasza się Polaków-katolików o jak najliczniejszy udział.

W imieniu komitetu: **B. Wilkowski.**

Towarzystwo św. Stanisława B. w Grumme

donosi swym członkom i zamieszkałym Rodakom w Grumme, iż w sobotę po południu 27 stycznia będzie towarzystwo przystępować wspólnie do spowiedzi w Bochum w klasztorze, a w niedzielę 28 stycznia rano na pierwszej Mszy św. do Komunii św, a więc nietylko, aby sami mężczyźni przybyli, ale i niewiasty, także i te dzieci. które już pierwszą Komunię św. przyjęły. Upraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki, aby się stawili w niedzielę rano o 7 godz. na sali posiadzeń towarzystwa. Upraszamy wszystkich, aby się jak najliczniej zebrali.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ew. w Witten

donosi swym członkom, rodakom i rodaczkom, zamieszkałym w okolicy Witten, oraz szanownym sąsiedoim towarzystwom, iż dnia 21 stycznia obchodzi towarzystwo swą **15 rocznicę** istnienia na sali zwykłych posiedzeń u p. Bareli, przy ulicy Hauptstrasse. O godz. 4 rozpocznie się koncert, wykonany przez p. Kuika z Herne, o godz. 6 będzie teatr krakowski, p. t. „Błażek opętany“, bardzo piękna sztuka, urozmaicona pięknym śpiewem. Po teatrze wspólna zabawa z tańcem. Wstępne dla członków naszego towarzystwa, także i obcych sąsiednich towarzystw 30 fen., niecżłonkowie przed czasem 75 fen., przy kasie 1 mr. Bilety wstępne dostać można u członków naszego towarzystwa. Szanowne sąsiednie towarzystwa jak najserdeczniej zapraszamy na naszą rocznicę. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Członkowie sąsiednich towarzystw winni się okazać książką ustawową towarzystwa, że są wypłatni. Szanownych rodaków, którzy mieliby chęć wstąpić do naszego towarzystwa, zapraszamy tego samego dnia jak najserdeczniej o godz. 3 przybyć na salę i dać się zapisać, gdyż w czasie zabawy nie będą nowi członkowie wpisywani. Szanownych członków, rodaków i rodaczki, oraz wszystkie towarzystwa w okolicy jak najuprzejmiej zapraszamy.

Zarząd.

Kochanemu szwagrowi

Janowi Mockowi

życzę w dniu imienin zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego, życia sto lat długiego i fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Wykrzykuję po trzykroć: mój szwager niech długo żyje, aż go siwy włos pokryje. Niech ci zdrowo i wesoło będzie, a po trwałej wesołości, zakończ życie w pobożności. A teraz wykrzykuję po trzykroć: niech żyje, aż całe Steele zadrży.

Walenty Smobziński.

Kochanemu mężowi

Janowi Mockowi

w dniu godnych imienin, dnia 23 stycznia. życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., na ziemi złotej fortuny, a po śmierci niebieskiej korony. Tego ci życzę z całego serca i po trzykroć wykrzykuję: Kochany mąż niech żyje, aż się echo po całem Rocie odbije. Tego ci życzy twoja kochająca cię żona

Julianna Mocek.

Baczność! Członkowie i rodacy w Essen i okolicy!

Znów słychać nowe w Essen wiadomości,
Co się zaprasza członków także gości
Na czwartego lutego roku bieżącego
Na salę znaną do pana Rothego.
Jak do tego czasu tak i nadal będzie,
I że się w tym dniu zabawa odbędzie.
Początek tejże o godzinie czwartej.
W lokalu będą sprzedawane karty.
Wstepne dla członków to mało wynosi,
Pięćdziesiąt fenygów, a markę dla gości.
I jeszcze o tem uwiadamiamy braci:
Będzie odegrany teatr: **„Chłopi arystokraci“,**
Sztuka bardzo piękna, tutaj mało znana,
Bardzo wesoła i nader do śmiania,
Bo tu w drugim akcie Szczepan występuje,
Pół po niemiecku, po polsku świajdruje
Marcin i żydek i sierota nie znana.
Stanisław jako ojciec i Kasia pijana.
I ażeby się gościom chwile nie nudziły,
Będzie tam koncert, mowy, także śpiewy,
Deklamacyj też nie opuszczamy,
Mogą się zgłosić panowie i damy.
A po wszystkiemu, co najgłówniejszego,
Będzie tu taniec do rana białego.
Muzyka tylko po polsku grać będzie,
Oberki, krakowiaki, mazury jak wszędzie.
Na tę to zabawę wszystkich zapraszamy
Przez „Wiarusa Polskiego“, którego czytamy,
Bo w Towarzystwie w Essen u Józefa,
Zawsze jest zgoda i także uciecha.

Zarząd Tow. św. Józefa w Essen.
A. K., sekretarz.

Tow. św. Franc. Ks. w Greppinie p. Bitterfeldzie

urządza w niedzielę 28 stycznia na sali p. Leziusa (Gasthaus zur Weintraube) obchód 4 rocznicy istnienia. O godz. 7 rano, będzie Msza święta z polskim śpiewem. Po południu początek uroczystości o godz. 4. Będą śpiewy, deklamacye i teatr pod tyt. „Bartoś z pod Krakowa“ O liczny udział Rodaków i Rodaczek z Greppinu i okolicy uprasza

Zarząd.

Mówi się po polsku! | Dom towarowy | Mówi się po polsku!

F. HALLE

Obere Marktstrasse 36, **Bochum,** róg ulicy Schützenbahn.

Telefon nr. 533.

1900 Wyprzedaż inwenturowa 1900.

Po ukończonej inwenturze sprzedaję wszelkie towary

po bajecznie tanich cenach,

o czem z poniżej podanego cennika, na który uwagę zwracam, każdy przekonać się może.

Partya **ręczników** kuchennych po **2** i **5** fen:	Partya kratkowanych **ręczników** **kuchennych** 60 ctm. wielkie **10** f.	Partya **jęczmieniowych** **ręczników** białe 60 ctm. wielkie sztuka **24** f	Partye drelowych **ręczników** kuchennych, 75 ctm. wielkie sztuka **13** f.	Partya drelowych **ręczników** 100 cm. długie sztuka **22** f.	Wielka partya **materyj** na ręczniki od **3** f. za metr.	Partya **serwet** sztuka od **10** fen.
Bardzo tanio! Wielka partya **obrusów** sztuka **50** f.	Nadzw. tanie **obrusy** 100 ctm. wielkie od **34** fen.	Podpadająco tanio. Kilka set **obrusów** do kawy od **45** f.	**Półpłótno** do płacht, pełna szerokość metr po 1.75, 1.10, 95 i **45** fen.	Nadzw. korzystnie. Partya materyj na ręczniki białe i kolorowe metr od **18** fen.	Kilka set gatunków **materyj** do koszul, dobra jakość, metr po 38, 30, 25 i **10** f.	Znacznie niżej ceny Wielka partya **materyj na zapaski** (fartuchy) jasne, piękne, prać się dające wzory metr po **38** f.

Podpadająco tanio!

Bardzo wielka partya

materyj (katuny) do powłok, nie tracące podczas prania koloru, metr od **19 fen.**

Materye na pościel piękne wzory metr po 50, 40, 36, 25 **10** fen.	**Damasty** ciemno czerwone. Cena wyprzedaży metr po 60, 50, 40, 32, **26** fen.	Wielka partya **płacht bibrowych** zupełnie wielkie, białe i pstre sztuka po **45** fen.	**Firanki** **do szyb** metr od **2** fen.	**Firanki** odmierzone, białe i żółtawe do całego okna od **75** fen.

Wszelkie jeszcze w zapasie się znajdujące

ubiory zimowe

dla kobiet, mężczyzn i dzieci sprzedane zostaną, aby skład uprzątnąć **za połowę** dawniejszej ceny.

Dla komunikantów.

Materye na suknie czarne, kolorowe i wzorzyste

sprzedane zostaną podczas wyprzedaży inwenturowej po podpadająco niskich cenach.

Dla komunikantów.

Nadzwyczaj korzystnie!

Utrzymuję ciągle wystawę około

50 gotowych łóżek z wszelką pościelą

za których trwałość daję najdalej sięgające poręczenie i sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Wszelkie tu nie wymienione artykuły sprzedaję również nadzwyczaj tanio.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.